OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Niedziela 3 Kwietnia 1932 — Nr. 92

Zjazd Klubu B. B. w Sejmie

W gmachu sejmowym panował wczoraj ruch używiony, jak w dniach posiedzeń Sejmu. Pierwszy — dzień wypłat djet — ściąga zawsze do Warszawy rzesze posłów, tym razem było jednakże znacznie gwarniej, gdyż klub BB zwołał swoich członków na plenarne posiedzenie.

W kołach politycznych oczekiwano posiedzenia tego z pewnem zaciekawieniem. Spodziewano się przedewszystkiem, że odsłonięta zostanie tajemnica narad spalskich, że któryś z członków rządu zabierze głos w sprawie obecnego położenia gospodarczego i t. p. Tymczasem posiedzenie klubu ograniczyło się do wysłuchania godzinnego przemówienia prezesa Sławka, nad którem nie przeprowadzono żadnej dyskusji.

PRZEMÓWIENIE PREZ. SŁAWKA

Prezes Sławek obszernie omówił konieczność przyspieszenia prac nad reformą konstytucji, ustawą samorządową i ustawą scaleniową ubezpieczeń społecznych. Zagadnienia te wymagają obszernej dyskusji i uzgodnienia poglądów różnych grup, wchodzących w skład Bloku Bezpartyjnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia, płk. Sławek, zajął się obecną sytuacją gospodarczą i określa kryzys mianem wojny gospodarczej. Jak każda wojna, wymaga kryzys dużych ofiar od społeczeństwa. Powinniśmy wszystko uczynić, by nie wstydzić się w przyszłości za zajęte stanowisko wobec obecnych wypadków.

W końcu prezes Sławek wspomniał o konferencji w Spale, przyczem zaznaczył, że odbyła się ona na życzenie premjera Prystora. Między b. szefami rządów odbywać się będą one pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej, co pewien okres czasu. Będą one miały charakter jakby ciała opinjodawczego w ważnych zamierzeniach rządu. Konferencje te stoją w związku z prawem wydawania dekretów. Z tego prawa rząd zamierza korzystać bardzo ostrożnie i to w sprawach bardzo ważnych, po wszechstronnem przedyskutowaniu odnośnych spraw.

ZNÓW CISZA W KULUARACH

Około 12-tej posiedzenie klubu skończyło się. Posłowie rozeszli się po kuluarach, podejmowali djety i rozprawiali. Wieczorem gmach znowu opustoszał, gdyż większość posłów wyjechała do domów. I znów cisza na Wiejskiej do następnego pierwszego.

Ciągnienie 4 proc. poż. inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się ciągnienie 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Wylosowano główne wygrane (Numer serji podajemy w nawiasach):

200.000 zł. (7856) 39.

10.000 zł nr. nr.: (6390) 17, (1469) 2, (1749) 2, (9565) 20, (5766) 19, (7949) 32.

Po 1.000 zł. nr. nr.: (7187) 35, (4246) 25 (1526) 50, (1179) 18, (8189) 41, (8736) 12, (1313) 1, (3104) 20, (6748) 50, (9841) 11, (8831) 4, (9568) 35, (8193) 38, (5759) 38, (2371) 12, (9343) 5, (2104) 21, (5276) 31, (6828) 13, (1826) 16, (5601) 11, (9889) 45, (551) 30, (9929) 2, (8277) 47, (3115) 45, (3089) 21, (3084) 1, (4866) 44, (2812) 11, (7368) 41 (5840) 17, (5265) 27, (896) 4, (9582) 4, (6870) 30, (3373) 5, (7679) 7, (8963) 19, (2556) 10.

Po 500 zł. nr. nr.: (4519) 38, (4593) 22, (9035) 42, (2220) 28, (576) 18, (3471) 1, (6360) 18, (741) 43, (9819) 45, (8962) 2, (5767) 45.

Dyktator Sowietów umiera

Przeciwnicy jego występują jawnie przeciw rządom Stalina

Według wiadomości z Moskwy, życie dyktatora Sowietów — Stalina wisi na włosku. Sprowadzeni lekarze orzekli, że nic go nie zdoła już uratować.

Wieść o bliskim skonie Stalina spowodowała ożywienie działalności jego przeciwników, a zwolenników Trockiego. Na „lotnych wiecach" w dzielnicach robotniczych Moskwy wystąpią oni otwarcie przeciwko Stalinowi.

Szczególnie wzmogła się akcja opozycji na Ukrainie. Działacze opozycyjni wykorzystują ruinę gospodarczą Ukrainy jako atut przeciw rządom Stalina i centralnych władz moskiewskich.

Straszna śmierć więźniów w płomieniach

Strażnicy sowieccy przyglądali się mękom 65 włościan

Z pogranicza sowieckiego donoszą o wielkim pożarze, jaki wybuchł w jednym z baraków prowizorycznego obozu koncentracyjnego wpobliżu Krajska, w którym umieszczani są uciekinierzy z terenu Białorusi sowieckiej. W czasie pożaru znajdowało się w nim zgórą 100 włościan Białorusinów. Ogień błyskawicznie objął cały budynek. Mimo nadludzkich wysiłków, znajdujący się w nim włościanie nie mogli wydostać się, gdyż wszystkie okna były okratowane. Poczęto wyłamywać drzwi, lecz gryzący dym wdzierał się do wnętrza i znajdujący się w budynku więźniowie zaczęli się dusić. Sześciu włościan zmarło wskutek zaduszenia się dymem. W czasie, gdy w baraku rozgrywały się wstrząsające sceny, komendant straży znajdował się w Krajsku. Zanim go sprowadzono i otwar to barak, na podłodze leżało martwych i nieprzytomnych około 40 osób; 12 z nich udało się doprowadzić do przytomności, reszta, była już martwa. Z 65 włościan, którzy cudem ocaleli, 15 popadło w obłęd. Prasa miejscowa przemilczała ten wypadek.

11 ofiar wybuchu benzyny

podczas przyjęcia w domu kolejerza

PARYŻ (ATE). — W mieszkaniu pewnego kolejarza w Algierze wybuchł zbiornik benzyny. Płomienie ogarnęły błyskawicznie całe mieszkanie, w którem znajdował się cały szereg zaproszonych gości. Cztery osoby poniosły śmierć wskutek poparzeń, siedem w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Echa okropnego pożaru w Zagrzebiu

Wstrząsająca tragedja rodziny

BIAŁOGRÓD (PAT-. — Cała prasa zamieszcza w dalszym ciągu szczegóły katastrofy w Zagrzebiu, podkreślając zwłaszcza tragedję rodziny Radincz, z której ocalał tylko ojciec i najmłodszy syn. Matka i troje dzieci zmarły w strasznych męczarniach. Dotychczas wydobyto dwie córki, studentki Uniwersytetu Zagrzebskiego, matka zaś i trzecie dziecko znajdują się jeszcze pod gruzami. Jak wykazało dochodzenie, pastwą po żaru padły dwie tonny filmów, najdujących się w atelier „Star-Filmu".

Krwawa bójka dwóch band przemytników

2 zabitych, 2 rannych, 4 aresztowanych

WILNO (PAT). — W osadzie granicznej Kierczany, w rejonie Olkienik, między bandą przemytniczą Kolnickiego, a konkurencyjną szajką Jana Radziunisa wynikł zatarg, który zamienił się w krwawą bójkę i strzelaninę. W walce tej zabici zostali Radziunius i Kulns, a rany odnieśli Jankiewicz i Niewiarowicz. Czterech przemytników aresztowano, trzech zbiegło.

Groźny bunt więźniów na okręcie

Dwie kanonierki hiszpańskie przywróciły porządek

LONDYN (ATE). — Na pokładzie okrętu hiszpańskiego „Buenos Aires" wybuchł bunt więźniów wywożonych do kolonij. Buntownicy zdołali opanować statek. Dwie eskortujące kanonierki przywróciły porządek, dając dwa strzały armatnie na postrach.

Jakich przestępców wiezie „Chaco"

argentyński krążownik

Komunistyczna „Rote Fahne" ogłasza list więźniów, znajdujących się od pewnego czasu na krążowniku „Chaco", z którego wynika, iż nie są zbrodniarzami, ale politycznymi przestępcami, wydalonymi przez rząd argentyński. Siedzieli oni już po roku w więzieniach argentyńskich, a obecnie rząd postanowił się ich pozbyć, jako uciążliwych cudzoziemców. Część została ułaskawiona i powróci do Argentyny, zaś pozostali zostaną oddani w ręce władz tych krajów, którego są obywatelami. Deportowani uskarżają się na straszne warunki życia na krążowniku. Przebywają w piwnicach, z których się ich wogóle nie wypuszcza.

O ile list ogłoszony w „Rote Fahne" jest autentyczny, to jest on wręcz sensacyjny.

SKRÓTY

W drugiem głosowaniu na prezydenta Niemiec zgłoszono 3-ch kandydatów: Hindenburga, Hitlera i Malmana.

—:o:—

12 kwietnia ma się zebrać komisja rumuńsko - sowiecka dla rozpatrzenia faktów bestjalskiego ostrzeliwania uciekinierów z Sowietów przez strażników bolszewickich. Rumunja chce zaprosić na konferencję delegata Ligi Narodów.

—:o:—

Na konferencji 4 wielkich mocarstw w sprawie federacji naddunajskiej wezmą udział: Frandin (Francja), Grandi (Włochy), Bijllow (Niemcy), oraz Simon Runcimon i Mac Donald (Anglja). Konferencja odbędzie się w Londynie w przyszłym tygodniu.

Parlament francuski przyznał kobietom prawo głosu

PARYŻ (ATE). — Izba francuska przyjęła większością 406 głosów przeciwko 60 wniosek jednego z posłów socjalistycznych w sprawie przyznania kobietom prawa wyborczego. Według tego wniosku Izba, aprobując projekt ustawy o prawie wyborczem dla kobiet, zwraca się do senatu, aby załatwił ustawę możliwie szybko. Prawo wyborcze dla kobiet obowiązywać ma od r. 1933-go.

Izba przyjęła również projekt ustawy o dożywotniej rencie w wysokości 200 tysięcy franków rocznie dla b. prezydentów republiki, którzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie. Ustawa ta dotyczy przedewszystkiem Poincarego.

Nasza wiadomość primaaprilisowa

Wśród podanych wczoraj wiadomości, jak się Czytelnicy może domyślili, depesza p. t. „Ogień na falach Wisły", była oczywiście — prima-aprilisowa. Zresztą kto dokładnie przeczytał tę „wiadomość" musiał zauważyć pewną „nieścisłość": Płock i Nowy Dwór leżą poniżej Warszawy w biegu Wisły i owa „płonąca fala" musiała by płynąć wgórę rzeki, przeciw prądowi!

Mimo to jednak — dowiadujemy się, że tłumy ludzi pośpieszyły wczoraj na mosty i brzeg rzeki, czekając na „płonącą falę".

Na szczęście zawiedli się.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w siedemnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. Nr. 47286.

5.000 zł. Nr. 123215.

Po 3.000 zł. Nr. 5850 58714 140876 144827.

Po 2.000 zł. Nr. 14842 16052 27180 42693 44242 49150 58638 62203 66813 74048 106703 114151 116054 126751 128598 138606.

Po 1.000 zł. Nr. 5659 17856 28366 61148 63653 66597 68250 72896 81474 81616 84097 84328 87762 102847 104099 105460 105595 110585 117281 120784 121494 121915 125590 126515 134138 139487 140614 141551 154402 156494.

GIEŁDA

Tendencja mocniejsze. Obroty średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar w obrotach pozagieldowych 8.89 i trzy czwarte.

Mord na Marymoncie w powodzi plotek

2-gi dzień rozprawy sądowej

Proces o zamordowanie właściciela sklepu na Marymoncie, Stanisława Zajączkowskiego ciągnął się w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajszy aż do wieczora.

Rozprawę przeniesiono do innego gmachu sądowego, na salę, mogącą pomieścić zaledwie około 40 osób. Rozczarowana publiczność nie odeszła jednak z kwitkiem i gdy policjanci surowo strzegli wstępu, wiele osób wyczekiwało na ulicy i w korytarzu. Wśród stłoczonego tłumu w dalszym ciągu krążą jak najbardziej fantastyczne domysły o tej sprawie, zrodzone, zdaje się, z ludzkich plotek. Te plotki ciążą dokoła całego procesu i jak mgła przesłaniają właściwą prawdę.

Jako pierwszy świadek zeznawała wczoraj p. Rogalska, która razem z p. Majową, stojąc na przystanku tramwajowym, słyszała otwierające się drzwi frontowe sklepu Zajączkowskich, z których, według słów p. Majowej, oskarżona miała wyglądać trwożliwie na ulicę. Zajączkowska wypiera się tego, dowodząc, że miała ręce i nogi skrępowane, a obrona udawadnia ponadto, że drzwi od sklepu otwierają się tak ciężko, iż jedna osoba rady sobie z niemi dać nie zdoła. P. Rogalska nie słyszała szczęku rygli, a tylko skrzyp zawiasów. Mówi ona, że p. Majowa ma szereg spraw w sądzie za oszczerstwo i sąsiedzkie kłótnie.

Sąsiad Zajączkowskich, p. Maj, dał obronie nowy atut w rękę. Zeznał, iż w przeddzień zabójstwa zauważył wpobliżu trzech nieznajomych mężczyzn wychodzących z restauracji. Mówili do siebie głośno: „Trzeba skończyć z Zajączkowskim i wlać mu." Miał zamiar ostrzec Zajączkowskiego, ale nie zdążył. Zeznał o tem podczas dochodzeń policyjnych. Szybińska zaczepiła wczoraj rano jego żonę i nawymyślała jej na ulicy za zeznania. Przedtem mówiła do sąsiadek, że trzeba sypać na Szybińskiego.

Wbrew zeznaniom innych osób, p. Maj ustalił, że Zajączkowscy mieli dobrą opinję. Tak samo wyrażał się o oskarżonej brat zabitego.

Prowadzący w tej sprawie główne dochodzenia policyjne kierownik brygady bandyckiej urzędu śledczego, p. Żyznowski ustalił dobitnie, że według najgłębszego przekonania swego uważa Zajączkowską za współsprawczynię zbrodni. Że Szybiński mógł z nią współdziałać, przemawia za tem fakt romansu z oskarżoną i poprzednia karalność za napad. Szybińską uważał świadek za osobę prawdomówną, gdyż niektóre jej informacje potwierdziły się.

Inna sąsiadka Zajączkowskich, p. Żebrowska, czerpiąca wiadomości swe z plotek, krążących po Marymoncie, zeznawała o pożyciu małżeńskiem zarówno Zajączkowskich, jak i Szybińskich. Szybiński bił swą żonę i żył z Zajączkowską, mającą kochanków na prawo i na lewo. Dla Szybińskiego zarżnąć człowieka, to tak, jak dla drugiego — kurę.

Poruszenie nastąpiło, gdy woźny wywołał Szybińską, wątłą kobiecinę, o zaciętym wyrazie twarzy. Mówi łamaną polszczyzną z rosyjskim akcentem. Nie zrzekła się zeznań, na co jej zezwala prawo, jako żona oskarżonego.

— Jestem pewna, że to Zajączkowska namówiła kogoś do zamordowania swego męża. Przezywała go zawsze „knurem dziobatym".

— Czy on miał centki na twarzy?

— Tak, jak każdy mężczyzna. Męża mego nazywali wszyscy „zwarjowanym gadem". Przezwisko to chłopcy wypisywali na ścianach domu. Mąż mój raz chciał się utopić...

— Skąd pani o tem wie?

— Bo widziałam, jak szedł w stronę jeziora...

— Więc cóż z tego?

Szybińska opowiadała bez sensu i mglisto.

— Zajączkowska zakochała się jeszcze za życia męża w dostawcy śmietany do sklepu. Gdy mąż dowiedział się o tem, i przegnał gacha, Zajączkowska zdradzała wielki gniew, niszczyła meble i z zemsty wsypywała mężowi do zupy truciznę. Służąca ostrzegła Zajączkowskiego, który jedzenie wylał do zlewu.

Huraganowy ogień pytań przypuścili do Szybińskiej obrońcy.

— Ja muszę opuścić sąd, albo pan adwokat... — broniła się.

Pytał żonę i Szybiński, ale nie udało się zbić ją z tropu. Przyznała tylko, że naumyślnie dobrze żyła z Zajączkowską, żeby wyciągnąć od niej, kto zabił Zajączkowskiego. Twierdziła też, że nigdy nie namawiała nikogo, żeby „sypał" na jej męża.

Pod koniec odbyła się jeszcze konfrontacja pomiędzy p. Majową a Szybińską, która parę razy groziła świadkowi, żeby nie szczędziła aresztowanego jej męża. Zajączkowska wówczas zalewała się łzami, po raz pierwszy podczas procesu.

Dziś nastąpi przemówienie stron i wyrok.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Nie mówiłem jej umyślnie nic o zamordowaniu nieznajomej ze spelunki Hofmana i o podejrzeniu, jakie miałem przeciw jej kochankowi, by go w jakikolwiek sposób nie zdążyła uprzedzić. Nie pozostało nam nic innego, jak pozostać wpobliżu jej domu w zasadzce i oczekiwać jego przybycia. Mimo to, „czarna Nelly" powiedziała nam, że kochanek jej przychodzi około godziny dziewiątej, nie chciałem ryzykować i pozostawiłem kolegę przed domem, sam zaś udałem się, by zdać relację inspektorowi Bartelsowi.

Już o godzinie ósmej byłem zpowrotem w asyście jeszcze dwóch wywiadowców. Minęła długa godzina oczekiwania, wreszcie około wpół do dziesiątej zauważyłem młodego człowieka, idącego w kierunku domu czarnej Nelli. Poznałem go natychmiast z podanego mi przez Hofmana rysopisu i dałem znak, stojącym w oddali kolegom. Obserwowany przez nas osobnik skierował swe kroki do bramy domu. Podszedłem do niego i pokazując swą legitymację, zażądałem, by udał sie z nami.

— Czy ma pan nakaz aresztowania? — zapytał, mierząc mnie zuchwałym wzrokiem.

Byłem w kłopotliwem położeniu. Prawdę mówiąc, prócz mego podejrzenia, nie miałem przeciw niemu żadnych danych i gdyby w następstwie okazał się niewinny, narażony byłem na wielkie nieprzyjemności. Nie mogłem się jednak cofnąć

— Uda się pan z nami do urzędu śledczego i tam przedstawię panu nakaz.

Przyznaję, że w drodze do urzędu byłem w bardzo kłopotliwej sytuacji i odniosłem wrażenie, że jestem więcej zaniepokojony od zatrzymanego przeze mnie Jacka. Natychmiast po sprowadzeniu do biura poddałem go badaniu.

Po spisaniu personalji, z których wynikało, że nazywa się Jack Bentley, lat 32, z zawodu prowizor farmacji, zadałem mu następujące pytanie:

— Czy był pan karany?

— Tak jest. Za niedozwolony handel narkotykami skazany zostałem na rok więzienia, ale cóż to ma wspólnego z obecnem mojem aresztowaniem?

— W tej chwili pan się dowie. Czy wie pan coś o dokonanem na Lemanstreet morderstwie wpobliżu lokalu Hofmana.

— Pierwszy raz o tem słyszę i nic o tem nie wiem.

Był to już wielki błąd z jego strony, albowiem ze słów Hofmana wynikało, że w czasie dokonania morderstwa Bentley znajdował się w restauracji i zarówno, jak i Hofman wiedział doskonale o tem, co zaszło.

— Czy znał pan zamordowaną? — pytałem dalej. Sądziłem, że uda mi się zastawić nań pułapkę, był jednak zbyt ostrożny.

— Jeśli tam nie byłem, to skądże mógłbym znać zamordowaną? — brzmiała odpowiedź.

— Więc twierdzi pan kategorycznie, panie Bentley, że nie znał pan zamordowanej. Jakiż był zatem powód sprzeczki pomiędzy zamordowaną, a pańską kochanką „Czarna Nelly?" Czarna Nelly twierdzi, że „księżniczka" umizgała się do pana i zastawiała na niego sidła.

— Nelly plecie głupstwa i sama nie wie. co gada. Już raz panu powiedziałem, że nie znałem zamordowanej i basta.

— Nie pozostanie nam zatem nic innego. jak dokonać konfrontacji pomiędzy Nelly, Hofmanem, a panem. gdyż Hofman również zeznał. że znał pan doskonale „księżniczkę", Przed konfrontacją jednak przeprowadzimy jeszcze w pańskiem mieszkaniu rewizję.

Zauważyłem zmieszanie na jego twarzy.

— Gdzie pan mieszka, panie Bentley? — zapytałem.

— Nie mam stałego miejsca zamieszkania. Od czasu do czasu nocuję u Nelli, poza tem śpię, gdzie się da.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

WIOSENNA TRAGEDJA



Przyszedł do mnie mój sąsiad, pan Onufry, starszy już kawaler.

— Panie — westchnął ciężko — znów już ta przeklęta wiosna przyszła.

— Czego pan bluźni?! — oburzyłem się.

— Przeklęta, powtarzam, bo z człowieka statecznego warjata robi! Miejsca sobie znaleźć nie mogę. Z kotami bym po dachach latał. A każda kobieta tak mi się podoba, że aż wstyd. Z każdąbym się żenił, żeby tylko słowo pisła...

— Tyle pan już wiosen przeżył, a jakoś się pan w kawalerskim stanie uchował.

— Cudem, powiadam panu. Rok rocznie, latem, jak mnie to wiosenne warjactwo minie, Panu Bogu dziękuję, że mnie od nieszczęścia uchronił. Sam nie wiem, jak mi się przez tyle lat udało. Chyba przez to, że mam taką szpetną gębę, że mnie żadna nie chce. Prawdziwy cud.

— Paskudna gęba. żaden cud — mruknąłem.

— Kiedy nie gęba — obraził się pan Onufry — tylko cud, żem się do tej pory nie ożenił.

— Sam pan mówił, że przez gębę...

— Eee.. pan ze wszystkiego kpi. A ja nie na kpiny przyszedłem, tylko po poradę.

— O co chodzi?

— Powiedz mi pan, co pan robisz, jak pana kobieta nie chce. Bo ja jestem człowiek starej daty i się na tych nowych sposobach nie znam.

— Przecież pan — zdziwiłem się — kontent z tego, że pana kobiety nie chcą.

— Kontent jestem, ale dopiero na lato... A teraz wiosna i znów na mnie ta pieska tęsknota przyszła. że się boję tramwajem jechać, bo przy żadnej kobiecie ustać spokojnie nie mogę. A od tego oglądania się na ulicy. to już sobie kark zwichnąłem.

— I żadna pana nie chce?

— Dopiero trzy razy próbowałem. Najpierw względem tej maglarki z rogu, co to jej 3 miesiące temu mąż umarł. Jakie ona ma biodra! Zimą nic, ale na wiosnę, jak na jej biodra spojrzę to konwulsji dostaję.

— Dała panu kosza?

— Poszedłem do niej i mówię: „Chodź pani ze mną na spacer. Żałoba, żałobą, a takiej jak pani kobiecie przyjemność jest potrzebna". A ona na to: „W żałobie jestem i na przyjemność żadną nie pozwolę. Ale pójść, pójdę, bo spacer z takim prykiem. jak pan, to żadna przyjemność".

Tak mnie odrazu zimną wodą oblała. Zacząłem potem chodzić do tej Wandzi, wie pan, córki sklepiczarki. Jakie ona ma nogi! Zimą nie, a teraz, jak na te nogi spojrzę, to mi się słabo robi. Jak ją tu kiedyś, kiedy na drabinie stała, przytrzymywałem za nogi, żeby niby nie spadła, to mnie taki kurcz w palce złapał, że mi musiała potem spirytusem nacierać.

— No i jak tam z nią?

— Jakiem się oświadczył, to się tylko roześmiała: „Dobrze — Powiada--jak mi się kto lepszy przez 20 lat nie trafi to się za pana wydam". Taka choroba!

Pan Onufry westchnął ciężko.

— Panie, poradź pan co. bo przez tę wiosnę, albo w szpitalu dla warjatów skończę, albo w kryminale.

Jedna jest na to rada — odezwałem się.

— Gadaj pan, jaka!

— Jedź pan na biegun północny, gdzie niema wiosny. to panu przejdzie...

Napoleon Sądek.

Introligator

— I przyszła pora
na introligatora!..
Bo u mnie, jeśli się coś klei,
to zawsze pokolei...
Dziś, będąc w przepysznym humorze
o introligatorze
napisać coś chciałem.
— Widziałem
dzieła pięknie oprawione:
okładki bogato tłoczone,
brzegi pozłacane.
A jakież są cacane
poezji tomiki
oprawne w jedwab, barwne safjaniki!
— A któż jest twórcą tych cudów?
Introligator nie szczędzący trudów!...

SERVUS.

Odpowiedzi redakcji

„Szczerze życzliwy". — Nadesłał nam Pan bardzo ciekawy materjał. Niestety, skorzystać z niego bezpośrednio nie możemy. „Żoneczkę z ogłoszenia" oddajemy kol. Oczeretowiczowi, który opisany fakt wykorzysta w niedzielnym feljetonie.

P. A. Kamiński — W-wa Rybaki 7. — Jako uczestnik powstania narodowego w 1863 r., może się Pan zwrócić do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o udzielenie emerytury w formie daru z łaski.

P. Lassari z R. — Szczegółowych informacyj udzieli P. Zbór Ewang. - Augsb. — pl. Małachowskiego 1.

P. A. Biegański — Lidzbark Pomorze. — Chce nam Pan nadesłać „powieść" ze wstępem humorystycznym i romansem erotyczno - tragicznym, ścinającym krew w żyłach, z ciekawemi szczegółami z życia moralnego kobiet wielu narodowości". Nasz referent literacki to odważny człowiek. Gotów tę erotyczną tragedję przeczytać, jeśli Pan nadeśle rękopis powieści.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Arje w wyk. Mercedes Capsir 14.45 Melodje z filmów dźwiękowych. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Chór kozaków Dońskich. 16.10 Odczyt p. t. „Czy można przewidzieć wysokość powodzi i czas jej nadejścia. 16.30 Koncert skrzypcowy w wyk. J. Szigetti'ego 17.10 Program dla dzieci młodszych. 17.35 Koncert dla młodzieży. 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Rozmaitości. 19.20 — 19.30. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.35 Transmisja z Wiednia. 21.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 21.55 2-gi Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie — wygł. prof. Stan. Niewiadomski. 22.10 Utwory Chopina w wykonaniu zdobywcy 1-ej nagrody na 2-im Międzynarodowym Konkursie im. Chopina w Warszawie, w wyk. Aleksandra Unińskiego. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wzięła dłonie Wilewicza w swoje ręce, dodając:

— Ja natomiast powierzam panu misję, całkowicie zgodną z duchem naszej wiary. To misja litości i miłosierdzia. Nie pragnę nikogo karać, pragnę tylko ratować. Niech mi pan dopomoże do odnalezienia tej dziewczyny, a będę pana błogosławiła do ostatniego tchnienia.

Wzruszony do głębi anielską dobrocią księżny, Wilewicz odparł:

— Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy. Ale narazie możeby księżna zechciała na wszelki wypadek uczynić pierwszy krok: już teraz na piśmie zapewnić jej przyszłość, zapisując jej choć pewną sumę.. Miejsce dla nazwiska zostawimy narazie, wpisując tylko imię, dodając, że to była przyjaciółka Andrzeja.

Księżna uczyniła to bez wahania pod dyktando Wilewicza. Schowała papier, mówiąc:

— Dobrze mi pan poradził, kochany panie Janie. Teraz będę już nieco spokojniej spała. Miał pan słuszność: Lada dzień Bóg może mnie wezwać do siebie. Niech biedaczka na tem nie straci. Dam panu klucz od tego schowka. Niech pan ten dokument stąd sam wyjmie, gdybym zamknęła oczy, zanim ją ujrzę.

Wyszedł z pokoju. Lusia ukłoniła mu się dworsko, ale went potem zajaśniały w jej oczach dziwne błyski. Podsłuchała całą rozmowę i postanowiła przeciwdziałać temu, co się stać mogło.

Lusia była już oddawna agentką szpiegowską Karola w pałacu ks. Brewskiej. Ona to przejęła dwa listy, posłane przez Lenę do księżny. Pierwszy donosił, że Jasia Orkowska, kochanka Andrzeja, na wieść o jego śmierci sama jest umierająca. Pisała też Lena:

„Znam ją od wielu lat i mogę zapewnić księżnę, że to najlepsza dziewczyna jaką tylko można sobie wyobrazić, nie żadna naciągaczka, przeciwnie, powiedziałabym najuczciwsza dziewczyna pod słońcem, pomimo tego, co ją łączyło z ks. Andrzejem. Jedno dobre słowo z ust Księżny uratowałoby ją skuteczniej, niż wszelkie leki".

W drugim liście Lena pisała m. in.:

„Nie otrzymawszy odpowiedzi na pierwszy list, nie śmiem nalegać chciałam tylko donieść Księżnej, że Jasia czuje się lepiej. Nietylko nie zagraża już niebezpieczeństwo jej życiu, ale Jasia odniesie podwójne zwycięstwo nad śmiercią: da życie dzieciątku, które jest owocem jej miłości dla ks. Andrzeja. W imieniu tego dzieciątka, błagam Księżnę o łaskawe odwiedzenie Jasi. Gdy ją tylko Księżna ujrzy, z pewnością polubi niemniej gorąco, niż ją kochał ks. Andrzej.

Lusia wyjęła te dwa listy i przeczytała je raz jeszcze, poczem szepnęła sama do siebie:

— Ładna historja byłaby, gdyby księżna przeczytała te listy!

Zabrała je do siebie. Przebrała się od stóp do głów, kładąc wykwintną jedwabną bieliznę, jakby się wybierała na schadzkę miłosną. Myła się starannie, perfumowała. Ubrana, jak wytworna dama. Nic dziwnego, nosiła rzeczy, przerobione i odświeżone z garderoby księżnej.

Zawołała taksówkę i rzuciła adres Ruckiego, myśląc sobie:

— Obym go tylko zastała w domu!...

— — — — — — — — —

Nie zastała go, ale lokaj zapewnił ją, że wkrótce nadejdzie, a narazie zalecał się do niej „na całego". Oświadczał się, proponując małżeństwo. Oburzyła się:

— Jeszcze czego! Patrzcie ludzie, czego się takiemu fagasowi zachciewa! Nie dla psa kiełbasa!

Nie zdążył na to odpowiedzić, bo właśnie wszedł Rucki. Natychmiast wziął ją do siebie. Opowiedziała mu wszystko, co podsłuchała. Dodała, że jej starania o dopuszczenie hrabiego do księżny były bezskuteczne. Rzekła:

— Boję już się nalegać. Księżna gotowa stracić zaufanie do mnie. A wszystko przez hrabiego...

— Czy to ma być wyrzut?

— Nie. Hrabia wie, że poszłabym nawet w ogień dla hrabiego. Nic nie zdołá zatrzeć w mem sercu wspomnień naszych chwil szczęścia i upojenia...

Hrabia uznał za stosowne nastroić się na ten sam ton wspomnień, mówiąc:

— Pamiętam i ja te chwile.. Zdaje mi się, jakby to było zaledwie wczoraj... Człowiek bywa czasami karygodnie głupi i przechodzi obok swego szczęścia, nawet tego nie przypuszczając... Niestety, większość ludzi tak postępuje... Głupcy...

Objął kibić Lusi, przytulił ją do siebie i dotykając swym policzkiem jej twarzy mówił dalej wzruszonym głosem:

— Sam wykoleiłem moje życie.. Powinienem był kochać ciebie i tylko ciebie... Tacyśmy byli wtedy młodzi oboje... Miałem zaledwie lat dwadzieścia... Ty szesnaście czy siedemnaście... Byłaś świeża, jak róży pąk... hoża, jak jutrzenka, smukła, jak łania...

Przylgnęła do niego całem ciałem. Szukała jego ust, spragniona pocałunków...

Zapanowało milczenie, przerywane tylko odgłosami miłosnego upojenia...

— — — — — — — — —

Lusia do obecnej chwili kochała do szaleństwa hrabiego Karola.

Poznała go w Farentach, dokąd przyjeżdżał często. Lusia była córką wieśniaczki, ale od dziecka wychowywała się przy księżnej. Przebąkiwano, że jest córką syna starej księżny. Ta jednak nigdy w to uwierzyć nie chciała, ponieważ matka Lusi znana była z bardzo lekkich obyczajów. Kto wie, z iloma miała do czynienia? A jednak księżna wzięła dziecko do siebie. Raczej dlatego, aby nie zboczyło z uczciwej drogi pod wpływem matki.

Lusia odziedziczyła po matce bujny temperament. Zarazem wszakże — gust do „lepszych" mężczyzn. Wychowana na zamku, stroniła od wieśniaków. Natomiast od chwili, gdy przebudziła się w niej kobieta, kuszącem okiem spoglądała na młodych chłopców z arystokracji, którzy często przybywali do Farent. Uwierzyła w to, że jest córką ks. Brewskiego, to też unikała Andrzeja, również spoglądającego na nią pożądliwem okiem, gdy dorósł. Czuła się jego siostrą i wszelkie myśli o zbliżeniu z nim napawały ją wstrętem. Zresztą, był dla niej zawsze „smarkaczem". Zato oddawna pociągał ją Karol.

Gdy młody hrabia Rucki, jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec, przybył do Farent, aby tam spędzić wakacje — stało się.

Sama go znęciła kokieteryjnemi spojrzeniami, zalotnemi minkami. A że hrabia Karol, już jako sztubak, był znanym uwodzicielem, więc wlot zrozumiał, o co chodzi. Umówili się na spotkanie wieczorową porą.

Lusi, choć miała niespełna siedemnaście lat, śpieszno było do poznania rozkoszy miłosnych. Młoda krew burzyła się w zdrowem dziewczęciu, wspaniale zakwitającem wśród uroków polskiej wsi. Przez pierwsze parę wieczorów „wiecznie — kobiecy" instynkt nakazywał jej bronić się Karolowi. Ta „obrona", podpowiadana każdej kobiecie nieświadomie prze naturę, ma wszakże na celu tylko zbudzenie tem większego szału i stanowczości u mężczyzny...

Przez wieczorów kilka zapewniała go kusząco:

— Nie, dziś jeszcze, nie dziś.. Jutro...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ziutka S.

pisze nam: „Mam już 28 lat, więc powinnam sama sobie umieć radzić. Ale jestem w wyjątkowo trudnej sytuacji. Nie znajdując zaś zrozumienia u nikogo, liczę na to, że w Panu Redaktorze znajdę przyjaciela, który zechce mnie oświecić swą, jak zwykle, światłą radą. Otóż, poznałam przed 6 laty bardzo miłego chłopca o cudnych oczach, z którym pokochaliśmy się wzajemnie z całego serca i zaręczyliśmy się.

Gorąca i wzajemna miłość nasza sprawiła, że nie mogliśmy się oprzeć pokusie i za obustronną zgodą dopuściliśmy się grzechu. Po roku naszej znajomości musiałam zmienić posadę i wyjechać. Po moim wyjeździe pisywał do mnie regularnie przez pół roku. Po pewnym czasie mój ukochany został tak że zredukowany i również wyjechał znów w inne strony, gdzie dostał posadę. Od tego czasu pisywał rzadziej, wreszcie przestał pisywać zupełnie. Domyśliłam się, że mnie zdradza. Zapytałam go wreszcie o powód milczenia. Odparł tylko: „Gdy los tak chce, trzeba zgodzić się". Słowa te zraniły mi serce do głębi. Ale nie przestałam go kochać. Cierpiałam niewymownie. Staczałam ze sobą zażarte walki wewnętrzne.

Po niedługim czasie rodzice jego zawiadomili mnie, że uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, ale nie podali bliższych szczegółów. Dopiero później dowiedziałam się całej prawdy. Pokochał podobno jakąś niepospolicie piękną pannę i marzył o tem, aby ją poślubić, ale dostał kosza, zresztą, gdyby nawet się zgodziła, rodzice jej za żadne skarby nie dopuściliby do tego małżeństwa, bo upatrzyli dla niej kogo innego. Z rozpaczy popełnił zamach samobójczy i strzelił sobie w skroń. Cudem jakim uratowano mu życie, ale za cenę utraty wzroku, i to już raz na zawsze, bo mu wycięto nerwy oczne.

Wiadomość ta jeszcze okrutniej zraniła mi serce. Napisałam mu tylko, aby go pocieszyć, że pomimo wszystko nie przestałam go kochać. I to rzeczywiście prawda! Ucieszony mojem wyznaniem, nadesłał mi list, że przeprasza mnie stokrotnie za swe haniebne postępowanie ze mną i błaga, abym ze chciała zostać jego żoną.

Bardzo mi go żal, ale niech mi Pan Redaktor powie, czy taki człowiek jest wart mojej miłości? Owszem, gdybym posiadała wielkie kapitały poświęciłabym się dla niego, nawet chętnie, ale ponieważ oboje jesteśmy nie zamożni, więc jak postąpić?! I co ja mam robić ze sobą? Ani w pracy, ani w niczem nie znalazłam zapomnienia. Pokochać innego? Rodaj nie zdołam, bo wciąż tylko o nim myślę, jak on, biedak, tonie teraz nieustannie w nocy bezdennej i minuty, zapewne wydają mu się wiekami. Staram się odpędzać od siebie te myśli, ale daremnie. Pragnęłabym odzyskać moją dawną wesołość, ale napróżno. Czyż już nigdy nie zaznam w życiu szczęścia, ani radości?"

Panno Ziutko, nie wiem, czy Pani zdaje sobie sprawę z tego, jak wzniosła, piękna i szlachetna rola może Pani przypaść w udziale, jakie szczęście i radość Panią czeka. Proszę sobie wyobrazić, ile wdzięczności żywić dla Pani będzie ów niewidomy, gdy Pani zechce zostać jego żoną. Myślę, że jeżeli go Pani kochała prawdziwie wtedy, gdy był zdrów, tem goręcej powinna go Pani kochać w nieszczęściu.

Czy wart jest miłości Pani? Nie był może wart, gdy skierował swe serce gdzie indziej, teraz jest wart z pewnością. Nie przypuszczam też, aby były niezbędne wielkie kapitały dla współżycia z nim. Przecież teraz nie będzie się musiał ani stroić, ani używać dużo obuwia, z pewnością też nie będzie miał innych „męskich" wydatków, jak wódka lub karty, czy nawet... kobiety. Z tego też wniosek, że będzie najwierniejszym małżonkiem, jakiego tylko można sobie będzie wyobrazić. To, co Pani zarabia, z pewnością jakoś wystarczy na Was oboje. Poza tem przecież niewidomi z łatwością uczą się pewnych rzemiosł, jak koszykarstwo i t. p., o czem nietrudno się przekonać, zwiedzając zakłady dla ociemniałych.

Będzie Panią obdarzał miłością, większą, niż jakikolwiek inny mężczyzna. Będzie bowiem wiedział, że żadna inna kobieta go nie zechce, że ma Pani do zawdzięczenia wszystko, to też z pewnością będzie Panią uwielbiał, ubóstwiał, jak nikt. Gotów jestem wierzyć, że to wszystko zrządzenie Opatrzności. Kto wie, może gdyby był człowiekiem normalnym, nie zaznalibyście szczęścia w małżeństwie nawet, gdyby owa niewiasta nie stanęła na drodze jego życia. Teraz dopiero będzie miał niezłomną pewność, że Bóg, karając go za złamanie przysiąg zaręczynowych odebraniem wzroku, chciał przez to powiedzieć:

„Zato, że wzrok twój padł na inną niewiastę, choć tamtej przysięgałeś miłość dozgonną, stracisz go na zawsze".

Ponieważ zaś jednak Bóg jest miłosierny i przestrzega dotrzymania obietnic, podyktował więc Pani list do ukochanego. Proszę więc iść za wskazaną drogą. Będzie Pani miała męża wierniejszego i bardziej kochającego, niż jakikolwiek inny, a poza tem rozkoszna świadomość spełnienia dobrego uczynku. A czyż może być większe szczęście na ziemi, niż czynienie dobra, niesienie ulgi cierpiącym, ocieranie łez? Nie powinna się Pani wahać ani chwili.

Bardzobym Panią prosił o łaskawe doniesienie mi, czy Pani posłuchała mej rady i o zawiadomienie nas o dacie ślubu, na który wydelegujemy specjalnego sprawozdawcę. Proszę również o niezapominanie o mnie również i nadal, oraz o pisanie od czasu do czasu, jak się Wasze pożycie rozwija. Ani na chwilę, zresztą, nie wątpię, że będzie idealne, czego Wam życzę z całego serca!

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Franciszka.

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś naogół dzień szczęśliwy. Cokolwiek rozpoczniesz napewno ci się uda. Lecz strzeż się przed złodziejami, gdyż i dla nich dziś dzień szczęśliwy.

Urodzeni 2 kwietnia

Posiadają charakter niezrównoważony, zmienny, obojętny na niedolę lub piękno mają pociąg do zmysłowych zadowoleń.

Szczęśliwy miesiąc październik, daty dnia: 8, 21, 24,

Teatr miejski: „Egmont".

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś 2 przedstawienia: o g. 4 popoł. i o g. 8.30 wiecz. w obu przedstawieniach wielki program atrakcyj.

Adria: „Mężowie i żony"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „Niebieski Motyl"
Sztuka: „24 godziny"
Uciecha: „Ułan i dziewczyna"
Wanda: „Książę Bouboule".

Radjo

G. 11,45 Transmisja z Warsz., 12.45 Muzyka płyt gram., 15.15 Transmisja z Warsz., 15.45 Transm. z Warsz., 16,05 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. koncertu dla młodzieży z Warsz., 18.00 Transm. z Wilna: nabożeństwo z Ostrej Bramy, 19.05 „Rzeczy ciekawe" wygł. red. Józef Bajsarowicz, 19.20 „Przegiąd polityki zagr. nb. tygodnia", 19.35 Transmisja z Wiednia, 22.10 Transm. z Warszawy. 23.00 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9. Pl. Zgody 18.

Samobójstwo 11-letniego chłopca

W mieszkaniu niejakich Kyrelukow w Łodzi przy ul. Warszawskiej l. 1, zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Mianowicie 11-letni Aleksy został skarcony przez rodziców za złą cenzurę szkolną. Chłopiec do tego stopnia przejął się wyrażoną mu naganą, że skoczył na parapet okna i z II piętra wyleciał na podwórze.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Chłopiec złamał obie nogi oraz uległ wstrząsowi mózgu.

Nagłe zasłabnięcie kobiety.

Dnia 31 marca 1932 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską 44 do Józefy Bławat lat 25, zam. w Kobierzynie l. 150 która nagle zasłabła na ulicy na ostre zapalenie stawów, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Grzybowskiego Feliksa, lat 21, zam. w Krakowie Czarnowiejska 23, za kradzież kieszonkową w Rynku Głównym.

Stasika Mieczysława lat 22, robotnika, zam. w Krakowie Wielicka 23, Nasalika Zdzisława lat 24, robotnika zam. Benedykta 5 jako podejrzanych o kradzież z włamaniem do mieszkania Rozalji Weintraub w dniu 22 marca, gdzie skradli garderobę wartości, 350 zł.

Zamach samobójczy robotnicy

Wczoraj w południe usiłowała popełnić samobójstwo Fech Stanisława, wyrobnica, lat 30, przez wypicie większej ilości esencji octowej. Wezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny. Stan bardzo ciężki.

Dorożkarz pobił pasażera młotkiem w głowę

Wczoraj wieczorem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Kalwaryjską 70, Adam Orlicki, handlarz, lat 48, zam. w Kobierzynie, będąc w stanie podchmielonym wszczął sprzeczkę z odwożącym go do domu dorożkarzem, podczas której dorożkarz pobił Orlickiego młotkiem po głowie, który doznał ranę ciętą i tłuczoną na głowie.

Lekarz Pogotowia udzielił pobitemu pomocy, poczem tenże udał się do domu.

Pożar na Dworcu Towarowym

Dnia 31 marca 1932, powstał ogień w wozie kolejowym naładowanym szmatami na Dworcu Towarowym w Krakowie. Ogień ugasiła służba kolejowa, szkoda nieznaczna. Ogień powstał prawdopodobnie przez rzucenie niedopałka papierosa do szmat przez robotników przy ładowaniu, wagon miał odejść do Łodzi.

Zuchwały napad bandycki na pociąg

Na szlaku kolejowym Piotrków-Baby dokonano zuchwałego napadu na pociąg węglowy. Między stacjami Piotrków i Koluszki, na 160-tym kilometrze, banda, złożona z przeszło 400 osób, napadła na pociąg nr. 172. Złoczyńcy wyrzucili z pociągu wielką ilość węgla — pociąg zatrzymano. Dzięki energicznej akcji drużyny konduktorskiej, część zrabowanego węgla załadowano z powrotem do wagonów.

Władze policyjne wszczęły natychmiastowy pościg za rabusiami.

Pociąg stał w polu 48 minut.

Szaleniec z siekierą w ręce wśród gości na zabawie

W czasie zabawy świątecznej we wsi Michniówce, gminy szudeckiej, gospodarz Jan Rynkun dostał ataku furji. Z siekierą w ręku rzucił się na otaczających go gości; gdy goście uciekli szaleniec zdemolował urządzenie wnętrza.

Zawiadomiony sołtys przybył z kilku silnymi chłopami którzy jednak nie zdołali ubezwładnić furjata. Rynkun przedostał się na strych, a gdy jeden z włościan, Sarniewicz, chciał go stamtąd ściągnąć, furjat ugodził go śmiertelnie siekierą w głowę.

Po dwóch godzinach oblężenia szaleniec podpalił dom i wybiegł ze wsi. Obecnie policja czyni poszukiwania w okolicznych lasach za zbiegłym furjatem.

Rynkun jako żołnierz armji rosyjskiej, był kontuzjowany w głowę i od czasu do czasu miewał ataki furji.

Schwytanie groźnego mordercy

Od roku policja tarnowska w bardzo energiczny sposób zabiegała o schwytanie niebezpiecznego bandyty Stanisława Klimczaka z Gołanki, który był poszukiwany za szereg kradzieży i rabunków, pokonanych na terenie powiatów: Tarnów, Brzesko, Gorlice i Grybów, a przedewszystkiem za skrytobójcze morderstwo, dokonane w nocy z 26 na 27 sierpnia 1931 na posterunkowym Janie Rusku z posterunku P. P. w Zakliczynie, na drodze między Melsztynem a Zakliczynem, w czasie jego powrotu ze służby. Liczne obławy nie odnosiły skutku.

Dopiero obecnie udało się policji państwowej w Gromniku ad Tarnów przytrzymać Klimczaka, który zostanie wydany władzom krakowskim ze względu na to, że pierwsze jego zbrodnie popełnione zostały w pow. krakowskim.

Cukiernia która wypieka babki z brylantami

Cukiernia należąca do niejakiej Sary Wiener w Łodzi przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza była terenem awantury która powstała na niesamowitym tle.

Do lokalu przybyło towarzystwo z 3-ch osób, po zajęciu stolika zamówili herbatę oraz kazali podać sobie półkilową babkę. W pewnym momencie przy stoliku powstała głośna sprzeczka. Ponieważ sprzeczka wzmagała się syn właścicielki cukierni pospieszył z interwencją, przyczem dowiedział się, że przyczyną awantury był fakt znalezienia brylantu wartości 2.000 zł. w babce. Olśnieni niespodziewanym skarbem trzej młodzieńcy poczęli sprzeczać się na temat własności znalezionego w tak niezwykły sposób brylantu. Oczywiście do zgody nie doszło ponieważ wmieszał się również syn właścicielki cukierni, który rościł sobie prawo do brylantu, powołując się na to iż znaleziony on został w babce przez niego wypieczonej.

W rezultacie wezwano policję, która spisała protokół ze wszystkimi uczestnikami awantury o zakłócenie spokoju publicznego, Brylant został przekazany do depozytu sądowego. Sąd zatem ostatecznie rozstrzygnie zawiły i niesamowity ten spór.

Dwaj sędziowie zawieszeni w urzędowaniu

Głośną była swego czasu we Lwowie afera szantażowa Turkowej, kochanki prokuratora sądu okręgowego Bizuba, zasądzonej na 6 miesięcy więzienia. Turkowa uprawiała szantaż w ten sposób, że telefonicznie zwracała się do ofiar, przedstawiając się: „Tu żona prokuratora Bizuba". Gdy to nie pomagało, pokazywała blankiet prokuratury z pieczątką „aresztowany", oraz podpisem Bizuba. Efekt tego był pewny. Pewnego razu zażądała ona od niejakiego Nestla 300 dolarów, gdyż inaczej będzie aresztowany. Wtedy bomba pękła.

Kochankiem Turkowej, jak zaznaczyliśmy, był prokurator dla spraw prasowych, Bizub. Wmieszany w tę aferę Bizub został aresztowany. — W związku z tą aferą w ciągu dochodzeń prowadzonych przez sędziego dla spraw szczególnej wagi Opata, wyłoniły się zarzuty tej samej natury przeciw sędziom okręgowym Kosikowskiemu i Tunikowskiemu. W czwartek rano sędziowie ci zostali zawiadomieni o zawieszeniu ich w urzędowaniu.

Sprawy gospodarcze.

Pod przewodnictwem R. m. Inż. Drobniaka, przy współudziale wiceprez. m. Dra Landaua odbyło się w dniu 31-go marca 1932 r. posiedzenie sekcji gospodarczej Rady m.

Z porządku dziennego Sekcja zatwierdziła oferty na dostawę materjałów sukiennych, przyborów piśmiennych oraz przyborów gospodarczych dla Ekonomatu miejskiego na rok budżetowy 1932/33.

Następnie uchwalono sprzedaż dwóch parcel gminnych przy ul. Słonecznej w Dz. XII pod budowę will oraz nabycie gruntu na cele urządzenia ulicy bocznej od ul. Prądnickiej w Dz. XVII.

Wkońcu zezwolono na wykreślenie ciężarów hip. z dwóch realności a to realn. Zakładu im. ks. Siemaszki w Dz. XVII i realności Związku młodzieży rękodz. i przem. w Krakowie Dz. IV.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Piłka nożna.

W najbliższą niedzielę t. j. do 3 kwietnia odbędą się pierwsze zawody ligowe w piłkę nożną pomiędzy drużynami Warszawianką a Garbarnią. Początek zawodów o godz. 3.30 na boisku Garbarni. Dojazd na boisko z mostu dębnickiego i z placu Wolnicy autobusami.

Unifikacja opłat sądowych.

Od dnia 1 kwietnia wchodzą w życie uchwalone przez Sejm ustawy o kosztach sądowych, wprowadzające we wszystkich dzielnicach jednakowe stawki opłat oraz jednolity system ich uiszczania. Opłata zasadnicza wynosi 3 proc. od wartości przedmiotu sporu i winna być uiszczona zgóry przy wniesieniu podania, rozpoczynającego postępowanie. Opłaty do 100 zł. uiszcza się przez naklejenie znaczków sądowych na odnośnem podaniu; opłaty w ilości wyższej — gotówką w kasie sądowej. Po zatem ustawy te wprowadzają opłatę za doręczenie, którą uiszczać należy również zgóry w odrębnych znaczkach doręczeniowych w wysokości 80 gr. za każde doręczenie.

Wszystkie kasy sądowe na obszarze państwa zostały już zaopatrzone w znaczki sądowe i znaczki doręczeniowe.

Okradziony w Banku Polskim

Balsam Natan, kupiec zam. w Krakowie Augustjańska 19, zgłosił, że dnia 31 marca 1932, okradziono mu z kieszeni płaszcza w Banku Polskim kwotę 200 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2